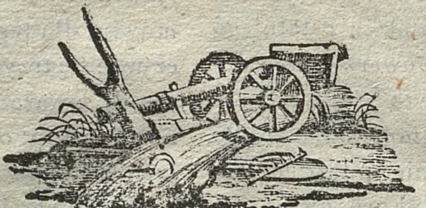
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 39. ROK ÓSMY *Dnia* 25 *Września* 1842 r.

Przedpłata w *Warszawie* półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12), rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); *na prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30).



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Spis rzeczy: Rolnictwo: O wyradzaniu się roślin. Powstawanie nowych gatunków kartofli i ich utrzymywanie w czystości. — Wychów zwierząt domowych: Uwagi polskiego gospodarza nad czasem najstósowniejszym do kocenia się owiec. — Budownictwo: Najpewniejszy sposób ochronienia murów od wilgoci od spodu w górę się wznoszącéj. — Rozmaitości: Nowy artykuł o pokarmie zbytkowym. — Ważne odkrycie dla budownictwa. — Nowy sposób przechowywania czereśni, śliwek i innych podobnych owoców. — Sposób przechowywania kartofli w dobrym stanie aż do połowy lata. — Lekarstwo dla cieląt na biegunkę.

Rolnictwo.

O wyradzaniu się roślin. Powstawanie nowych gatunków kartofli i ich utrzymywanie w czystości.

Niemal wszystkie rośliny, jakie w gospodarstwie wiejskiém uprawiamy, mają własność wyradzania, czyli pogorszania się; z tą tylko różnicą, iż jedne mniéj, drugie więcéj temu ulegają; a nawet niektóre w tym stopniu, iż chcąc miéć dobre onych gatunki, niemal co parę lat siéw zmieniać należy. Tak np. pszenica biała zamienia się w czerwoną; groch czysty biały, staje się szarym lub do wyki podobnym; soczewica, całkiem w wykę się zamienia; krzyca (żyto) traci własność mocnego krzewienia się; owies angielski, pod względem wagi wyrównający żytu, wkrótce zamienia się na lekki; nakoniec częstokroć jeden, sam w sobie gatunek zboża, rozradza się na wiele gatunków.

Że wyradzanie to, leży w naturze roślin; że ma miejsce nie już tylko przez pomięszanie się pyłku nasiennego pomiędzy roślinami spowinowaconemi, ale nawet powstaje przez wpływ *gruntów, klimatów i hodowania*, tysiączne o tém przekonywają doświadczenia. Ale co większa, wyradzanie to nie ogranicza się na zmianie niektórych własności i przymiotów, czyli tworzeniu nowych odmian jednego gatunku roślin; rozciąga się ono podług najnowszych postrzeżeń, do przemiany np. jednego gatunku zboża na drugi, jakkolwiek zaprzeczają temu pp. *Botanicy* i osoby, które nadzwyczajne w naturze zjawiska, ich pojęcie przechodzące, od razu za fałsz uważają.

Do tych nadzwyczajnych zjawisk, słusznie możemy policzyć, tyle już okrzyczaną *przemianę owsa w żyto; żyta w kostrzewę, kostrzewy w żyto* i t. p. Wszakże rzecz ta nietylko dla praktyki, lecz i dla nauki nader jest ważną i słusznie zasługuje na bliższe wyjaśnienie. Dla tego, zajmuje się nią nader gorliwie *Towarzystwo ogrodnicze i rolnicze* w Lipsku, od wielu już lat istniejące. Przytaczamy wyjątek z ostatniego rocznego sprawozdania tegóż Towarzystwa, dotyczący przemiany *owsa, w żyto zimowe.*

»Wypada mi mówić o *przemianie owsa w żyto zimowe,* o czém już tylokrotnie i tak rozmaicie pisma czsowe donosiły. Skoro owies zasiany w drugiéj połowie czerwca, dwukrotnie zostanie na paszę zieloną skoszony i zostawiony przez zimę, tedy, zamienia się on niezawodnie w żyto zimowe. Nadzwyczajne to zjawisko potwierdziło się w tym roku. Dla tém większego przekonania powątpiéwających o niém, zachowano z ziemią wiele krzaczków, nie wątpliwe ślady pochodzenia z owsa posiadających, a przecież pokrytych bujnemi dźbłami żyta.

»Nie zadziwia to bynajmniéj Towarzystwo, że wiele osób powątpiéwa o rzeczywistości tegóż zjawiska; ponieważ i między swémi członkami liczy wątpicieli, którzy albo żadnego nie czynili w téj mierze doświadczenia, lub téż mylnie je wykonali; to jest, siali owies zbyt wcześnie; a następnie, aby go nie puszczać w kłos, więcéj niż dwa razy kosić go musieli; a przecież, jak się obecnie Towarzystwo przekonało, głównym warunkiem téj przemiany jest: *aby tylko dwa razy był koszony;* co wtenczas ma miejsce, gdy się sieje w drugiéj połowie czerwca.«

Na czele osób, zajmujących się obecnie poznawaniem wyradzania się roślin, stoi Baron *Berg* w Brandeburgu. Posiada on obszerne wiadomości, mianowicie co do botaniki i fizyologii roślin, i poświęca się namiętnie temuż przedmiotowi, czyniąc liczne praktyczne w téj mierze doświadczenia. Spodziéwać się więc należy, iż może nie zadługo, wypadki tychże doświadczeń okażą nam nowe zjawiska, o których dawniéj nawet nie pomyślano; a które dziś jeszcze wielu mieści pomiędzy złudzenia lub omylności.

Pewna, iż otrzymane już rezultata przez p. *Berga,* są nader uderzające i całkiem przeciwne dotychczasowemu, powszechnie przyjętemu, systemowi; i dla tego większa część Botaników, uporczywie się trzymająca raz przyjętych w téj mierze zasad, uważa zamianę jednego rodzaju rośliny na inną (np. owies w żyto) za rzecz niepodobną, i naprzód już potępia w mowie będące doświadczenia. Ale i to pewna, że nie wszyscy tak sądzą; owszem, są między Botanikami i Naturalistami tyle umiarkowani, że z największą uwagą śledzą bieg tychże doświadczeń, znając to dobrze: *iż zasłona, którą natura pokrywa swe działania, zbyt mało dotąd usuniętą została, by należało trwać uporczywie przy raz przyjętych zasadach.*

Ponieważ przedmiot ten nietylko dla nauki, lecz i dla praktyki jest zaiste nader ważnym, przeto przedstawiamy czytelnikom naszym niektóre ważniejsze wypadki, przez Barona *Berga* do wiadomości publicznéj podane.

1. Jęczmień, (zwany Hordeum murinum — po niem. Mause gerste).—Na polu doświadczalném w *Neuenkirchen,* które co do uprawy równa się ziemi ogrodowéj, a szczególniéj, o ile tylko podobno, wolném jest od wszelkich chwastów, na gruncie mocnym jęczmiennym, przemienia się tenże jęczmień na stokłosę *(Bromus sterilis* po niem. taube Trespe), która zwykle trafia się przy drogach, na gruzach i murach, i na *stokłosę miękką (Bromus mollis)* jednę z lepszych traw łącznych. Takowa przemiana już od lat 3 corocznie tamże ma miejsce. Zwykle jęczmień ten sieje się wcześnie na wiosnę w gruncie, jak powiedziałem, mocnym jęczmiennym. W piérwszym roku, a mianowicie dopiéro w jesieni,

postrzegają się tu kłosy obudwóch gatunków stokłosy; lecz następnego roku, w maju i w czerwcu, rola zupełnie się niémi pokrywa (a).

2. *Stokłosa* (Bromus sterilis). Nasienie téj rośliny ma wiele podobieństwa do ziarna *hord. murinum*. Siejąc ją wcześnie na wiosnę w gruncie lekkim, wtedy dojrzéwa ona tegóż roku dosyć wcześnie i zupełnie obumiéra.

Jeżeli zaś siejemy ją dopiéro w czerwcu lub lipcu, wtedy otrzymujemy niemal ten sam wypadek, co z jęczmieniem pod Nrem 1 opisanym, to jest: w następnym roku znajdujemy tu wiele kłosów tegóż jęczmienia oraz i stokłosy miękkiéj *(Br. mollis)*.

3. *Lolium temuleulum* (Taumellolch, Tollkorn). Roślina ta, częstokroć przemienia się w pewien rodzaj pszenicy taréj; a mianowicie gdy jest zżynaną przed rozwinieniem kwiatu. Jeżeli zaś w ciągu wegetacyi téj rośliny czas jest dżdżysty, wtedy przemiana ta miejsca nie ma; natomiast z jéj korzeni puszcza się owsik wiechowy (avena fatua); a czasami, *jęczmień dwurzędowy* (hord. distichum).

Wyżéj wymieniona pszenica jara, odznacza się nader wcześném dojrzéwaniem; atoli, będąc często uprawianą, zamienia się w zwyczajną zimową pszenicę.

4. *Groch, wyka, soczewica*, wydały rozmaite rośliny i nasienia. Ztąd widać jak łatwo ulegają wyradzaniu; i że trudno jest tu oznaczyć granicę, mianowicie pomiędzy *grochem i wyką*. Tak np. w pewnych okolicznościach *wyka biała* (vicia leucosperma) wydaje ziarno całkiem do grochu podobne. Groch *szary*, w niektórych okolicach ogólnie w miejsce zwyczajnego *żółtego* uprawiany, zdaje się pochodzić od ostatniego; przynajmniéj zamienia się na niego; jako też, z *żółtego*, pod pewnemi okolicznościami, *szary* otrzymać można.

Teraz przystąpmy do ważniejszego jeszcze przedmiotu; to jest, do badania: *jakim sposobem powstają nowe gatunki kartofli i jak je utrzymywać można w czystości.*

(Dokończenie w następnym Nrze).

Wychów zwierząt domowych.

Uwagi polskiego gospodarza nad czasem najstósowniejszym do kocenia się owiec.

—

Ktokolwiek poświęcił się hodowaniu owiec, temu zapewne dostatecznie znajome są niedogodności, jakim przy chowaniu jagniąt zimowych, pomimo wszelkich zabiegów, ulegać musiémy. Przeciwności takowe rzadko kiedy na małéj kończą się stracie; zazwyczaj pociągają za sobą kosztowne bardzo ofiary, które nietylko postęp owczarni wstrzymują, ale i dobre chęci nasze w tym zawodzie częstokroć osłabiają.

Komuż się to bowiem niezdarzało, iż w najcieplejszym budynku, przy najregularniejszém i obfitém nawet paszeniu, maciory jednakże wystarczającego nie miały pokarmu? Jeżeli się więc nad tym przykrym i w pierwszéj chwili zdumiewającym prawie wypadkiem zastanowić zechcemy, odgadniemy z łatwością, iż sztuczne

(a) Miałażby roślina ta powstać z okruszonego ziarna jęczmienia, lub téż pozostałe rzysko jęczmienne zatrzymuje siłę wegetacyjną i wydaje stokłosę? Jedno i drugie przypuszczenie przewyższa jeszcze *zamianę owsa w żyto*. *Red.*

i nie zdrowe ciepło w czasie zimy w owczarni, gwałtowne zmiany powietrza, brak potrzebnego ruchu i t. p., są w téj mierze przyczyny, których skutkiem bywa prawie zawsze utrata całéj generacyi jednoroczněj; bo co nie zdechło jagnięciem, to zdechło roczniakiem, lub téż pozostało nędzném i nikczemném na zawsze. Po tak smutném doświadczeniu i dotkliwéj stracie, trzeba naturalnie pomyśléć o środkach zaradczych; aby więc w przyszłości uniknąć braku pokarmu dla jagniąt, trzeba było maciorom jeszcze obfitszą i żyzniejszą dawać paszę. Wszakże to jest jedyny, a nawet i konieczny środek w tym względzie, aby złemu zaradzić. Lecz na cóż przydały się takie zabiegi, kiedy unikając jednego nieszczęścia, wpadamy w drugie równie niebezpieczne! Tym albowiem sposobem powstaje między jagnięłami okropna choroba, tak nazwana *sparaliżowanie* (Lämmerlaehme), która zazwyczaj mało ich przy życiu zostawia. Jest rzeczą pewną, iż często dosyć zdarzają się przypadki, w których ani piérwsza, ani druga z powyższych przeciwności nie dała się w znaki; niebezpieczeństwo zdawało się być przebyte; i gdy wszystko najpomyślniejszą rokowało przyszłość, zaczęły jagnięta obgryzać wełnę maciorom i nietylko same zdychać lub nędzniéć, ale nadto uszczuplać dochód z wełny matek, który przy wielkich trzodach był rzeczą nie małéj wagi. Są to główniejsze z wiadomych mi przyczyn, które często przykładały się do naszego zmartwienia i często do bardzo dokuczającéj straty; a chociażby ich już więcéj nawet nie było, to i te są wystarczające, aby skłonić gospodarza do przedsiewzięcia jakiéj korzystnéj zmiany, lub przynajmniéj poprawy.

Postrzeżenia codzienne naprowadzają nas na rozmaite pomysły; myślenie porządkuje różne wyobrażenia o rzeczach, a doświadczenie wskazuje nam drogę, którą postępować mamy. Widziémy na przykład, iż jagnięta z października i listopada, które czasami i to przypadkiem tylko ukazywały się w trzodzie, są większe i wełnistsze, aniżeli te, które przychodziły w zimie; — czyli innemi słowy, widzimy, iż jagnię im rychlejsze, tém lepsze. Wypadałoby więc takowéj korzyści z pilnéj nie spuszczać uwagi i starać się o to, aby kocenie macior przypadało w październiku i w listopadzie. Lecz doświadczenie żadnéj w téj mierze nie zapewnia nam pomyślności; albowiem słoty i zimna jesienne, trawy mniéj już daleko, aniżeli w lecie, pożywnych części mające, wskazują nam potrzebę starannego paszenia macior w owczarni, którym aż do marca przecież łatwo jeszcze może przybráknąć pokarmu.

Prawda, że takie jagnięta w styczniu i lutym więcéj żyją ziarnem, aniżeli mlékiem; jednakże całkiem odsadzone być nie mogą; a więc trzeba nietylko maciory starannie pielęgnować, ale i jagniętom obficie poddawać ziarna, aby ich wzrostu nie wstrzymać i przy większym nakładzie nie miéć takich samych jagniąt z jesieni, jakie z mniejszym kosztem uchować można w lutym i marcu. Co się zaś tyczy choroby *sparaliżowania* i obgryzania wełny, tego na téj drodze uniknąć nie potrafimy, ponieważ maciory i jagnięta ciągle trzymane być muszą na stajni i oddychają powietrzem nie zdrowém, ciężkiém i przepełnioném wyziewami zwierzęcemi. Tak więc mamy koszta utrzymania nie równie znaczniejsze, a przeciwności te same. Jagnięta wprawdzie większe od zimowych, ale to dla tego tylko, że starsze i więcéj zjadły zboża; w wełnie zaś nie wielka różnica.

Jest więc tylko pozór, a nie korzyść, i do tego drogo okupiony.

Powyższe rozebranie rzeczy, wykazało potrzebę przedsiewzięcia innéj zmiany. Musimy więc posunąć się wyżéj jeszcze i doświadczyć, czyliby jagnięta latowe, to jest z lipca i sierpnia, nie odpowiedziały lepiéj naszemu celowi.

Wszakże wiemy, że z rozpoczęciem żniwa otwiéra się najobfitsze pastwisko dla owiec; pożywienie z trawy i kłosów zbożowych składające się i powietrze czyste i łagodne, nie mogą jak tylko obfity i zdrowy dawać pokarm. A więc, jagnię w téj porze na świat przychodzące, dwie znaczne bardzo już odnosi korzyści: raz, że ma dodatek zdrowego pokarmu; powtóre, że oddycha czystém latowem powietrzem. Tym sposobem przebyliśmy już jedno główne niebezpieczeństwo, skoro o brak pokarmu żadna nas dręczyć nie może obawa. Chodzi więc o to jeszcze, aby uniknąć choroby sparaliżowania i obgryzania wełny.

Widzieliśmy wyżéj, iż wspomniona choroba powstaje z niezdrowego, gęstego lub zbyt tłustego pokarmu; widzieliśmy, że powstaje z przyczyny powietrza przepełnionego wyziewami zwierzęcemi, a po części i dla braku potrzebnego ruchu; że zaś żadna z tych przyczyn nie ma i nie może miéć miejsca u jagniąt latowych, przeto i choroba powstać nie potrafi, jak skoro przyczyny jéj zawiązku są usunięte. Zbytnią byłoby rzeczą rozwodzić się nad tém, czyli obgryzaniu wełny zapobiedz zdołamy. Zagadnienie to samo się rozwiązuje, skoro zważymy, że owce dopiéro co ostrzyżone. A lubo w téj mierze ani na własne długoletnie doświadczenie, ani na powagę znajomszych mi dzieł gospodarskich, które téj materyi wcale prawie nie poruszają, odwoływać się nie mogę, przecież wydaje mi się być rzeczą niezaprzeczoną, iż chowanie jagniąt latowych wiele ważnych zapewnią nam korzyści, skoro wskazane wyżéj trzy tak groźne niebezpieczeństwa, z zakresu gospodarstw naszych oddala.

Jeden tylko, jak sądzę, czekać mnie będzie zarzut: że wychowanie i utrzymanie jagniąt latowych aż do wiosny, z nadzwyczajnym łączy się kosztem. Uznając wszelką słuszność tego twierdzenia, uważam za rzecz najstósowniejszą, aby wykazać, o ile można, korzyści z hodowania jagniąt latowych odniesione; i tym sposobem podać pod rozwagę doświadczonych gospodarzy, na którą stronę przechyli się szala.

Wszakże jagnię latowe, od urodzenia aż do czasu, w którym odsadzone być musi, żadnego ani wymaga, ani potrzebuje nakładu; żyje tylko mlékiem matki, która na rozległém pastwisku polowém i dla siebie i dla swego płodu wystarczające znajduje utrzymanie. Wtedy dopiéro żąda od nas jagnię latowe pomocy, kiedy wzrostem pięknéj wełny zaczyna się wypłacać w stosunku za złe lub dobre wyżywienie; a skoro za powrotem wiosny, owce opuszczają owczarnię, już wtedy jagnię od wszelkiego nas uwalnia starania. Nadto, strzyżone razem z matką na początku czerwca, nietylko piękniejsze oddaje nam runo, jak zwyczajne roczniaki, ale oraz mniéj się już lęka nadchodzącéj jesieni i zimy, będąc ilością wełny i wzrostem ciała uzbrojone przeciw ostrości powietrza. Przy drugiéj nakoniec strzyży, kiedy roczniaki nasze wyrosły i już się równają owcom, przekonywamy się dostatecznie, jak widoczne w téj mierze odnosiémy zyski, kiedy tyle zbiéramy z nich wełny, ile od zwyczajnéj dwuletniéj owcy zaledwie spodziéwaćby się można.

Rozumiem, iż chociażby na korzyść jagniąt latowych nic się więcéj powiedziéć nie dało, już ich hodowanie miałoby niezaprzeczoną wyższość nad zwyczajnemi. Lecz jakże zamilczyć o zyskach, jakie nam ich matki przynoszą. O tém w krótkości przynajmniéj namienić wypada. Maciory, od których w końcu października odsadzono jagnięta, stawają na zimę w owczarni wolne od karmienia, a więc przy średniém, byle tylko regularném żywieniu, w bardzo przyzwoitym stanie utrzymane być mogą. Już nie lękamy się o brak dla nich pokarmu. Już nie przebiegamy owczarni z latarnią, aby na półzmarzłe-

mu jagnięciu uratować życie; już nie strzeżemy ich wełny od narowu lub swawoli jagniąt, owszem za nadejściem strzyży, wyrosłe i nie uszkodzone odbiéramy runo. Niechże teraz wolno mi będzie zapytać, czyli tak znaczne są nakłady, jak nam się na piérwszy rzut oka zdawało i czyli dla łudzącego pozoru, nie bylibyśmy ważnych porzucili korzyści?

Budownictwo.

Najpewniejszy sposób ochronienia murów od wilgoci, od spodu w górę się wznoszącéj.

Ile wilgoć w domach z wielu względów jest szkodliwą, powszechnie wiadomo. Wilgoć ta, z dwóch pochodzi przyczyn: 1. *Z ciągłego napływu od spodu muru;* 2. *Ze złego materyału:* np. z cegieł źle wypalonych, lub tak porowatych czyli dziurkowanych, iż wodą z powietrza i dészczu się napawając, udzielają wilgoci mieszkaniom. Dotąd, wszelkie środki zewnętrzne, polecane przeciw piérwszéj przyczynie wilgoci, jako narzucanie lub tynkowanie ścian ciałami wilgoć nie przepuszczającemi, złemu zupełnie nie zapobiegają; albowiem, jeżeli w jedném miejscu odpływ, czyli parowanie wilgoci ze ściany tamujemy, wtedy tém silniéj objawia się ona w innem miejscu, lub téż mocniéj, że tak powiem, wewnętrzny mur trawi.

Chcąc zatém uwolnić mury od wilgoci, od fundamentów w górę się wnoszącéj, należy *jéj przeciąć styczność z niémi od dołu;* co częstokroć, tém łatwiejszém jest do wykonania, że rzadko się zdarza by wilgoć pod całym znajdowała się budynkiem; lecz raczéj jedynie pod pewną onegóż częścią; a nawet, liczne mamy przykłady, iż tylko cząstkowo, jakby żyłami mury napawa.

Styczność dolnego muru z wyższą onegóż częścią w ten sposób się przecina. W miejscu wilgotném, odrywa się podłoga, a zewnętrznie odkopuje się ziemia z fundamentu; poczém robi się w murze, jak można najniżéj horyzontalnie, na wskróś, szpara na 3—4 cali wysoka, 3—4 stóp długa i wypełnia się zaprawą złożoną z wapna *hidraulicznego i grubego piasku;* atoli, poprzednio dolna część szpary pokrywa się *smołowcem*, na pół cala grubo. Zaprawa ta w krótkim czasie nabiéra twardości kamienia i najmniejszéj wilgoci nie przepuszcza.

Szparę można robić za pomocą szérokiego żelaznego dłuta. Wiele na tém zależy, aby jak najdokładniéj rzeczoną zaprawą wypełnioną została; już to celem nie osłabiania muru, jako téż dla zamknięcia przystępu wilgoci. Do wypełnienia więc jéj, potrzeba aby dwóch ludzi jednocześnie działało; a mianowicie, jeden z jednéj strony muru a drugi z drugiéj strony. Każdy z nich na przeciw siebie wtyka w szparę, rzeczoną zaprawę, i stęplem drewnianym, nieco cieńszym od szpary, silnie ją ku środkowi upycha; co się powtarza, dopóki zupełnie nie zostanie zapełnioną. Tym sposobem osiągają się obadwa, wyżéj wymienione cele; albowiem skoro zaprawa wyschnie, jak powiedziałem, jest tak twarda jak kamień.

Skoro szpara zupełnie zostanie zamkniętą, robi się podobna *w odstępie* 3—4 stóp od piérwszéj, i opisanym sposobem się zamurowywa. Dla tego robi się *odstęp*, aby nie osłabiać muru przez wykuwanie go od razu w jednéj linii; dopiéro gdy druga szpara zostanie zamkniętą,

bierze się na trzecią rzeczony odstęp. Ma się rozumiéć, iż jeżeli wilgoć nie znajduje się széroko pod murem, np. na 5—6 stóp, a mur jest gruby, można ciągle szparę wykuwać, zamykając ją w miarę postępu.

Drugi rodzaj wilgoci, który się różni od piérwszego przez to, że nie od spodu, lecz w wyższéj części muru miejsca wilgotne się znajdują, łatwiejszym jest do zniesienia. Dosyć tu jest bowiem zdiąć zaprawę czyli tynk aż do saméj cegły, oczyścić mur z pyły tępą miotłą, i jeżeli jest pogoda, zostawić go w tym stanie czas niejaki, celem ułatwienia wyparowania pewnéj części wilgoci. Potém bierze się 12 garncy (polskich) smoły, i w kotle na wolnym ogniu ogrzéwa; daléj dodaje się 5 ½ funt. (polskich) sadła wieprzowego, i następnie do téj gotującéj się massy, sypie się po trochę mąki z czterech cegieł i ciągle miesza, dopóki ta mąka tak dobrze się nie rozwiedzie, aby grudek wcale nie było.

Odtąd utrzymuje się pod kotłem tylko taki ogień, aby massa ciągle była gorąca. Téj massy używa się do narzucania ściany, do czego potrzeba 2ch mularzy, kilka płyt z gliny palonéj wewnątrz polewanych i rączką opatrzonych, jako też zapasu piasku rzecznego. Temi płytami nabiéra się massę gorącą z kotła i donosi mularzowi; który, za pomocą kielni wyprawia nią ścianę w ten sam sposób, jak zaprawą wapienną; tylko że tę robotę musi śpiesznie odbywać, gdyż massa wystygnięta nie puści się kielni. Za tym mularzem stoi drugi, i każdą część ściany tą massą już wyprawioną, niezwłocznie, dopóki jeszcze nie wystygnie, narzuca z całą siłą piaskiem rzecznym za pomocą kielni. Tym sposobem postępuje się, dopóki cała ściana nie będzie wyprawiona, przestrzegając jak najpilniéj tego, aby piérwszemu mularzowi massę, drugiemu zaś piasek, tak skrzętnie donoszono, iżby przerwy w robocie nie było. Najmniejszéj powierzchni ściany nie można zostawić bez wyprawienia tą massą, albowiem wilgoć wydobywałaby się tém miejscem. Narzucanie piaskiem musi być staranne, gdyż massy piaskiem nienarzuconéj, nie możnaby tynkować.

Skoro się całą robotę ukończyło, można ścianę potynkować, a gdy tynk wyschnie, nie będzie nigdy najmniejszego śladu wilgoci.

Na wyprawienie 70 łokci kwadratowych wychodzi smoły 1 cent (polski). Stosunek innych ingredyencyi podaliśmy wyżéj.

Rozmaitości.

Nowy artykuł na pokarm zbytkowy.

Z kraju, który nas piérwiastkowo obdarzył kawą, wkrótce zapewne otrzymywać będziemy nowy artykuł pokarmu zbytkowego. Stanowią go gałązki drzewa *celastus edulus*, *katem* zwane. Drzewo to pochodzi piérwiastkowo z Abyssynii; lecz dziś w całym kraju *Yemen* starannie jest uprawiane. Młode tegóż drzewa gałązki i świeże listki, mają smak nader przyjemny; a co więcej, wzbudzają w całém ciele miłą drażliwość; nadto, wzmacniają po utrudzeniu, zrządzają wesoły humor i oddalają sen, nie osłabiając przytém bynajmniéj ciała. Używane w większéj niż zwyczajnie ilości, sprawiają lekkie opojenie. Ztąd to zapewne używanie ich tak dalece się w rzeczonym kraju upowszechniło, iż jak w innych krajach ofiaruje się wino, kawę lub herbatę przybyłym gościom, tutaj częstują ich nasamprzód gałązkami katu. Używaniu téj rośliny mają ta-

meczni mieszkańcy do podziękowania, iż nie potrzebują sypiać dłużéj jak 3 godziny na dobę; a mimo to, są silni i zdrowi. (Wyjątek z *Podróży do Arabii, Sina i Yemen;* przez p. *Emila Botta).*

Ważne odkrycie dla budownictwa.

W Bruxeli, p. *Förster* przedłożył Radzie Zdrowia Publicznego kilka prób nowego produktu, który zapewne wielką będzie grał rolę w budownictwie i w procederach technicznych, jeżeli podania wynalazcy się sprawdzą. Wynalazek bowiem p. *Förstera* polega na przetapianiu torfu i otrzymaniu z niego produktu *bitumicznego*, który całkiem ma zastąpić *asfalt;* a mianowicie pod względem chronienia drzewa od próchnienia, a metali przeciw rdzy; a co najważniejsza, nowy prudukt ma być o $\frac{9}{10}$ części tańszy od prawdziwego asfaltu. Rzeczona Rada uważając ten wynalazek za nader ważny, wyznaczyła kommissyę, złożoną z najbieglejszych architektów i techników, do rozpoznania i ocenienia w mowie będącego wynalazku, z prób, które wynalazca w ich obecności ma wykonać.

Nowy sposób przechowywania czereśni, śliwek i innych podobnych owoców.

We Francyi od dawnego już czasu, tym sposobem przechowywują różne owoce: — Dobrze otarte suchą szmatką wełnianą, kładą się do garnka glinianego, który należycie zamyka się pęcherzyną wieprzową i wstawia do kociołka wodą napełnionego. Po 15 minutach mocnego gotowania, kociołek zdejmuje się z ognia; a po należytém wystudzeniu, wyjmuje się z niego garnek z owocem i wstawia w miejsce suche. Tym sposobem zaprawiony owoc, przechowuje się bardzo długo w stanie świéżym, i jako świéży może być używany.

Sposób przechowywania kartofli w dobrym stanie aż do połowy lata.

Wiadomo że kartofle ku wiośnie tracą smak tak dalece, iż częstokroć najlepsze nawet gatunki, nie zdatne są do jedzenia. Wszakże łatwo temu zapobiedz można; dosyć bowiem jest zaraz z wiosny zakopać kartofle dobrze przez zimę przechowane, a mianowicie które jeszcze wcale kiełków nie puszczają, w czysty suchy piasek i przykryć je nim na dwie i pół stopy. Po trzech miesiącach będą one tak świéże i smaczne jak gdyby dopiéro z roli wydobyte zostały.

Lekarstwo dla cieląt na biegunkę.

Weterynarz *Renz*, uważa następujące lekarstwo za najskuteczniejsze przeciw biegunce cieląt:

$\frac{1}{4}$ funt. gorzkich migdałów, na miazgę w moździerzu ułuczonych, gotuje się w $\frac{1}{2}$ kwarty mléka słodkiego przez pół godziny; po wystudzeniu do stanu letniego, mléko wraz z migdałami daje się cielęciu choremu.

Najdaléj w przeciągu dwunastu godzin biegunka całkiem ustaje. W rzadkich tylko przypadkach; lub gdy ciele jest mocne, dozę tę powtórzyć wypada. Nie prędzéj przecież jak po upływie 12 godzin.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na piérwszém piętrze.